Nr. 190. We Lwowie Sobota dnia 20. Sierpnia 1881. Rok XIV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
[Prze]syłką pocztową w Państwie Austrjackiem [ro]cznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
[Prze]syłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł; w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 19. sierpnia.

Nigdzie może w Europie nie przedstawiają wybory tak namiętnej walki stronnictw, jak we Francji. Ścierają się tam dwa obozy, republikanów i monarchistów, a każdy z tych obozów, podzielając główne zasady, dzieli się znów na dwa odłamy, które zajmują względem siebie stanowisko nieprzyjacielskie. Tak jak w obozie monarchistów ścierają się ze sobą przyjaciele eremity z Frohsdorfu i bonapartyści, tak też republikanie dzielą się na radykalistów i umiarkowanych, które to stronnictwa, jakkolwiek obydwa pragną utrzymania republiki, nie zgodzą się ze sobą nigdy w żadnej sprawie tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej polityki.

Radykaliści, to potomkowie komuny paryzkiej, którzy mówią ciągle jeszcze, że potrafią urzeczywistnić swoje ideały, które omal nie pogrążyły Francję w bezdeń nieszczęścia.

Podnoszą oni i przy tych wyborach głowę, a agitację swoją zaznaczyli w ostatnich dniach burdą, wyprawioną przeciw Gambecie, którą telegraf ogłosił przed paru dniami całemu światu. Połączyli się zresztą w tym celu z klerykałami i bonapartystami, którzy nie pogardzają nigdy żadnym sojuszem, jeżeli tylko chodzi o taki cel, jak zachwianie powagi pierwszego francuzkiego obywatela.

Dnia 16. bm., wygwizdali więc wyborcy w Belleville męża, którego słowa wstrząsały niegdyś tronem Napoleona III. i nie dozwolili mu nawet bronić się przeciw zarzutowi, że się sprzeniewierzył zasadom demokratycznym.

Daremnie usiłował Gambetta wejść do sali drzwiami bocznemi — masy powstrzymały go i zmusiły do odwrotu.

Jakkolwiek dzienniki republikańskie przypuszczają, że Gambetta mimo to wybrany będzie w dzielnicy Belleville, to jednak w każdym wypadku, czy wyjdzie jako poseł tu, lub gdzie indziej, na każdy sposób poniósł on klęskę moralną, bo znikł już urok potężnego trybuna ludowego którego słowa wprawiały w zapał Francuzów i odnosiły wszędzie zwycięztwo.

Za parę dni doniesie nam telegraf o rezultacie wyborów, które w każdym razie zapewnią Gambecie znaczną większość w parlamencie. Będzie on tedy stać za silnem stronnictwem i nadal decydować swojem słowem we wszystkich sprawach Francji, ale rola jego jako trybuna [się] skończyła się już stanowczo. Raz rozwiany urok nie powraca nigdy.

Journal des Débats, Siècle i *National* zgadzają się z programem reformy, rozwiniętym przez Gambettę przed kilku dniami na zgromadzeniu wyborców, zaś *La Paix*, organ Grevy'ego tak się wyraża: „Pan Gambetta jest w swoich zasadach stronnikiem rządu, zaś co do polityki zewnętrznej jest stanowczo rewolucjonistą. Sprzeczność ta jest błędem, który osłabia jego powagę i wpływ na Francję. Musiał to p. Gambetta zauważyć".

Kto wie, czy te ostatnie słowa nie wypowiadają całej prawdy. Burżoazja francuska, która zbierając skrzętnie ogromne skarby, stanowi główny zastęp wyborców w Belleville, pragnie przedewszystkiem pokoju, aby dalej się bogacić, a polityka Gambetty, dążąca do rewanżu, napawa ją trwogą o przyszłość i o mienie.

Każdy z nich jest w duchu zwolennikiem rewanżu, lecz gdy rozważy ekonomiczne konsekwencje wojny, powraca do refleksji i godzi się z dzisiejszym stanem rzeczy.

Zresztą rezultat wyborów okaże najlepiej opinję Francji i wpłynie niewątpliwie na dalszy rozwój wypadków. W 170 okręgach postawiono kandydatów, którzy oświadczyli wyraźnie, że się zgadzają z programem Gambetty. Z tych 144 było już deputowanymi, w 26 okręgach występują ludzie nowi. Prócz tych 170 kandydatów oświadczyło jeszcze 145, że głosować będą z *Union republicaine*, nie wiążąc się z nią jednak stanowczo.

Nietylko Francja, lecz cała Europa czeka z gorączkową niecierpliwością na rezultat wyborów, gdyż będzie on miał wielką doniosłość i wywrze stanowczy wpływ na przyszłą politykę francuską. Francja rozstrzyga przy tych wyborach pytanie, czyli się zgadza na program Gambetty, albo go potępia.

Korespondencje.

Z Królestwa w sierpniu 1881.

(Miasta i ich fizjognomia; stowarzyszenia. Targi roczne i wystawy. O stanie koni i inwentarza. Lasy, górnictwo i rozwój przemysłu fabrycznego).

(Fljw). Reforma miejska zastała nasze miasta powiatowe w stanie smutnym. Dogorywająca „duma" (zarząd miejski) będąca wszechwładną panią, szafowała wedle upodobania dochodami. Panowie prezydenci naszych miast nie zadawalając się pensją 2000 rubli, kradli wespół z członkami dumy, kradli wespół z komisjami rewizyjnemi. A miasta nasze jak były zrujnowane, nieoświetlone, brudne, bez chodników, bez instytucyj kredytowych, tak z małemi wyjątkami dotąd pozostają.

Fizjognomja ich zewnętrzna zupełnie taka, jak u was w Galicji. Więcej nagromadzonych drewnianych budynków, kilka murowanych, kościół, cerkiew, szkoła, poczta i kilka żydowskich brudnych sklepów i zajazdów, tworzy nasze miasto powiatowe. Brud i nieczystość, jak zwykle bywają przyczyną częstych chorób epidemicznych. Dla braku szkół oświata stoi na niskim stopniu, ale rzadko znajdziesz mieszczanina, któryby nie umiał czytać.

Przemysł miejski, któremu brak opieki, rozwija się bardzo słabo, bo i mieszczanie nasi nie zbyt ochoczo chwytają za rzemiosło. Natomiast są wsie i miasteczka, gdzie cała ludność oddaje się pewnemu jedynemu rzemiosłu. I tak np. w Nowej Słupi w górach świętokrzyskich wszyscy z ojca na syna są mularzami, w Kunowie kamieniarze — w przyszłości rzeźbiarze, w Drogopolu bednarze itd.

Przy trudnych okolicznościach, jakie musimy zwalczać wiele projektów mających na celu podniesienie dobrobytu miast naszych, upada i rozbija się o opór władz rządowych. Ale te stowarzyszenia, które dzięki naszej solidarności powstały, rozwijają się dosyć szczęśliwie. Np. Kasa przemysłowców warszawskich, która powstając w roku 1870 miała kapitału 4.156 rubli 50 kopijek i 200 członków, po 10 latach ma ich 5.400, a kapitał wzrósł do sumy ośmset ośmdziesiąt tysięcy rubli, liczba zaś pożyczek, wydanych w ciągu roku doszła do półczwarta miljona. Użyteczność tej instytucji okazuje się z wyżej przytoczonych cyfr, ja ze swej strony dodam, że chroni ona naszych przemysłowców od lichwy, i mimo, że takimi kapitałami rozporządza, nie pozuje, jak wasze instytucje finansowe, na banki kredytowe.

W niektórych mniejszych miastach powiatowych, jak w Grojcu, Kutnie, Wilkitkach, mamy tak zwane „stowarzyszenia wkładowo zaliczkowe", ale one, tak jak „kasy gminne pożyczkowo-oszczędnościowe", słabo prosperują.

Przyczyną powolnego rozwoju miast naszych jest i ta okoliczność, że znaczenie jarmarków corocznie upada. Z wyjątkiem warszawskiego wełnianego, który w stosunkach handlowych ważną odgrywa rolę, inne obejmują handel inwentarzem. Ważniejsze jarmarki są: w Łęcznie, Łowiczu i Ciechanowie na konie; w Łowiczu, Skaryszewie i Skempnem na woły. Mniejsze, które odbywają się 6 razy na rok, są przeznaczone przeważnie dla włościan i rzemieślników. Na 395 miast, miasteczek i osad miejskich w 82 powiatach w Królestwie Polskiem wypada 2217 jarmarków. Liczba ta aż nadto odpowiada potrzebom 6 miljonowej ludności, którą składają $4\frac{1}{2}$ miljona włościan, 7 tysięcy większych właścicieli, 1 miljon żydów, reszta mieszczan, z czego sto tysięcy rzemieślników. Jednakowoż zbyt częste targi w miasteczkach mniejszych, posiadających dostateczne wyżywienie, są klęską dla okolicznych wieśniaków. Nie rachując bowiem straty dnia, mają oni na targach takich sposobność do upicia się i obdarcia przez żydów. Tak więc ta wielka ilość jarmarków nie przynosi nam takich korzyści, jakich spodziewać by się należało.

Wystawy coroczne, odbywające się w czerwcu podczas jarmarku wełnianego i wyścigów konnych w Warszawie, wskazują hodowcom krajowym właściwe, największą korzyść przynoszące hodowle i zbyt. Bez zamiaru szczegółowego opisania tychże, pozwolę sobie przytoczyć kilka uwag o inwentarzu żywym, jakie mi nasunęły się właśnie z powodu zeszłorocznej i tegorocznej wystawy i wyścigów.

Konie nasze nie przedstawiają wybitnej rasy, lecz są mieszaniną reproduktorów angielskich, arabskich, rosyjskich, a nawet percheronów. Niski stan stajni naszych jest przedewszystkiem skutkiem tego, że za mało mamy reproduktorów angielskich czystej krwi, boć Anglia wyrobiwszy sobie tę rasę, stanęła pod względem chowu koni na pierwszorzędnem stanowisku, a koń angielski jest najdoskonalszym typem siły. Wobec tego nieszczególnego stanu chowu koni, cesarstwo zasila zawsze swe targi własnemi końmi.

Lepiej dzieje się z hodowlą bydła. Miejscowy typ utrzymuje się, mimo mieszania go z rasami górskiemi: tyrolską, salcburgską, szwajcarską, algauską i holenderską — i nizinnemi: żuławską i holenderską. Najwyżej jednak stoi chów owiec. Produkcja bowiem wełny jest jednem z najważniejszych źródeł bogactwa krajowego. Choć i w tej hodowli gospodarze dbają przedewszystkiem o ilość, nie o jakość. Kosztem stajni i obory chów owiec, który przed trzydziestu laty stał dość nisko, dzisiaj zajmuje pierwszorzędne miejsce w hodowli inwentarza żywego, przedstawiającego w Królestwie wartość co najmniej 100 milionów rubli.

Na zakończenie obrazu naszego gospodarstwa wypada mi wspomnieć jeszcze o przemyśle leśnym i górniczym. Pierwszy zupełnie zaniedbany, dlatego nie wiele o nim można powiedzieć. Lasy zajmywały w Królestwie w r. 1880 ogółem przestrzeni 4,907.665 morgów, z czego było wyrąbanych niezadrzewionych 538.600 morgów; czyli 20% ziemi naszej jest jeszcze pod lasami.

Natomiast przemysł górniczy rozwija się ciągle. Osuszanie kopalni olkuskich raźno postępuje naprzód. Eksploatacja węgla zwiększa się, w roku bowiem 1880 czternaście kopalni dało 66,250.652 pudów (pud = 40 funtów) węgla, tj. o 11 milionów pudów więcej jak w roku 1879. Najwięcej węgla dostarczają kopalnie w Dąbrowie. Eksploatacja torfu wzmaga się również, a przestrzeń zajęta torfowiskami wynosi 22.175 morgów. Dowodem rozwoju przemysłu żelaznego jest powstanie w roku zeszłym walcowni żelaza i blachy cynkowej w Sosnowicach; warstatów mechanicznych z odlewarnią żelaza i fabryki szyn wytapianych ze stali, według systemu Siemensa w Dąbrowie; fabryki wyrobów platerowanych w Warszawie.

Chcąc napisać cokolwiek o przemyśle bawełnianym, który u nas zajmuje pierwszorzędne stanowisko, musiałbym temuż osobny list poświęcić. Wspomnę tylko, że Łódź, miasto czysto fabryczne, wyrobami swemi może iść o lepsze z najpierwszymi produktami angielskimi. Prócz Łodzi są znaczne fabryki bawełny w Tomaszowie, Zgierzu, Kaliszu, Sosnowcu i Warszawie, w której to ostatniej roczna produkcja fabryczna w roku poprzednim wzrosła o 3 miliony, a produkcja rzemiosł o 10 milionów rubli.

Ale że każda rzecz ma zwykle swą stronę ciemną, więc i nasze fabryki tem grzeszą, że prawie wszystkie zostają pod dyrekcją i kierownictwem Niemców, którzy przedewszystkiem dbają o napełnienie kieszeni swej i swoich pobratymców.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 15. sierpnia. Synod petersburski nakazał, ażeby popi w Chełmskiem kazali na przyszłość w języku ruskim, a nie rosyjskim, jak dotąd bywało, którego lud tamtejszy wcale nie rozumie. Synodowi się zdaje, że kazania w „narodowym" języku, przyczynią się skutecznie do zwabienia ludu do cerkwi. Niech się cieszy synod nadzieją — a my tymczasem możemy zapytać dla czego popom na Rusi przed- i zadnieprzańskiej nie wolno kazać po rusku? Zawsze jedna i taż sama historja! Rządowi carskiemu zdaje się, że ukrzywdzeniem szlachty na rzecz chłopów w ziemiach polskich, a obdarciem chłopów na rzecz szlachty w ziemiach rosyjskich, — że nakazywaniem uczenia chłopów w Chełmskim w języku ruskim, a zakazywaniem tegoż samego języka na Rusi, że równouprawnieniem wiary rozkolników w części Besarabji, oderwanej od Rumunji, a jednocześnie prześladowaniem ich w Rosji, i tym podobnemi sztukami bez końca — dopnie nareszcie celu swojego, którym jest państwo jednolite tak pod względem języka jak i wiary — jak gdyby kiedy szachrajstwa takie mogły wyjść na dobre jakiemubądź rządowi.

W numerze 1szym *Nowej Gazety* z dnia 13. bm. czytamy: „*Poriadok* odbiera z Włodzimierza Wołyńskiego następującą wiadomość o bardzo niepięknym postępku kapłana prawosławnego. W czerwcu, podczas zasuchy, chłopi wsi pewnej, znajdującej się w obrębie 3-go „Stanu" (okręgu) powiatu Włodzimierskiego, prosili popa o poświęcenie wody na polu i pokropienie nią pól. Pop zażądał za to 40 rubli srebrem z dodatkiem daremnego przez chłopów zebrania zboża z własnych jego, popowskich gruntów. Parafjanie przyrzekli, że zeżną i zwiozą popowi zboże za darmo, ale co do pieniędzy, dawali tylko 10 rubli. Pop nie przystał. Jednocześnie chłopi katolicy tejże samej wsi, udali się do księdza swojego z takąż samą prośbą; ksiądz natychmiast według starodawnego zwyczaju, poświęcił wodę i pokropił nią pola — przy której to ceremonji, do gromady katolickiej przyłączyła się dobrowolnie część chłopów prawosławnych. Ksiądz obchodził i błogosławił pola należące wyłącznie do katolików; pomimo, że i prawosławni prosili, ażeby i ich pola pokropił i przeżegnał. Łatwo pojąć, że chociaż odmówił prawosławnym, to jednak nie obeszło się bez tego, ażeby jaka kropla wody święconej nie padła na zagon należący do prawosławnego, a to z powodu, że pola prawosławnych pomieszane są z polami katolików; ksiądz więc, idąc miedzą ciasną pomiędzy takiemi dwoma polami, nie mógł się ustrzedz, by machnąwszy kropidłem, nie zaczepić za zagon prawosławny. Zdaje się to jasnem — a jednak pop wnet podał donos wraz z skargą: że ksiądz śmiał modlić się za prawosławnych i święcić ich pola". Uczynił to z gniewu, bo chłopi prawosławni nie chodzili już więcej do popa z powtórnemi targi, wyrozumowawszy sobie, że pola ich są już dostatecznie pobłogosławione. „Śledztwo w toku".

Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu i drugi wypadek, który acz odmiennej natury i nie mający nic wspólnego z „intrygą" polską — jednak posłużył *Kijewlaninowi* za wdzięczny temat do rzucenia haniebnej potwarzy. Rzecz była taka: Przed trzema tygodniami doniósł był *Gołos*, że miejscowy pop w Pawołoczy, w gubernji kijowskiej, zjadłszy smacznie obiad, poszedł spać do pasieki „w chłodku." W kwadrans wpadł z krzykiem do plebanji, że zaledwie zdrzemał się pod ulem, pszczoły go napadły i strasznie pokąsały. I rzeczywiście tak było. Twarz i ręce popa były okropnie spuchnięte — i pop w kilka godzin potem umarł. Zdaje się, że nic nadzwyczajnego. Ileż to razy słyszymy, że od ukąszenia muchy człowiek w kilka godzin umiera, w razie gdy mucha w pyszczku swem przyniosła przypadkiem zarazę. Ale *Kijewlanin* inaczej na tę sprawę spojrzał. „Czujemy się w obowiązku — powiada pismo denuncjatorskie, sprostować relację *Gołosu*. Nie jest to rzeczą prostą. Zachodzi tu okoliczność bardzo ważna, którą sąd dopiero zbada należycie. Trzeba wiedzieć, że w Pawołoczy, gdzie nieboszczyk Michał Piotrowicz Infimowski był popem (tu szumne pochwały dla cnót i patrjotyzmu zmarłego), znajduje się także pro-

---

NIEWOLNICY NOWOCZESNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

— Tak, tak, panie — cedziła powoli, aby zyskać na czasie. — Znałam Klarę z najlepszej strony, jako wzór cnoty, i nigdy nie byłabym się podjęła zadania nad siły, gdybym nie była znalazła pomocy w samym domu.

— Jakto? Czyżby ojciec Klary?...

— O nie, stary dumny, jakby książę udzielny. Byłby mnie ze schodów zrzucił na złamanie karku; ale na tem samem piętrze mieszka uboga wdowa...

— A czyby nie można dowiedzieć się nazwiska tej zacnej damy?

— Owszem! Nazywa się Wundel i mieszka obok Steigerów z dwiema córkami. Otóż ona za pieniądze gotowa do wszystkiego. Obiecała, że mi Klarę na umówione miejsce dostawi, no, i dokazała swego Ale co mnie to kosztowało!

— Rozumiem! rozumiem! — Artur przycisnął silniej dłonią serce — czuwano, czyhano pode drzwiami na złą godzinę, na chwilę zwątpienia.

— Pst! pst! ktoś idzie! — Beckerowa przerwała, kładąc palec na ustach.

Drzwi od przedpokoju, otworzyły się zwolna i cichutko... a na progu zjawiła się Klara, blada, w czarnej sukience, trzymając w obu dłoniach wieńce i bukiety.

Rozdział sześćdziesiąty piąty.

Marja i Klara.

Trudno byłoby nam zdać sprawę, czy Artur był więcej przerażony wejściem Klary tak niespodziewanem, czy ona boleśniej zdziwiona, iż jego tu zastaje.

— Co on robi — pomyślała — w tym domu, którego progi ja pierwszy raz w życiu z bijącem sercem przestępuję, i tylko śmierć przyjaciółki, mogła mnie zniewolić do kroku podobnego.

— Ona widocznie jak w domu w tej jaskini zepsucia! — mówił sobie w duchu Artur widząc ją wchodzącą. — Więc wszystko prawdą, prawdą straszliwą, niezbitą!

Chociaż pani Becker przewąchała, iż Klara nie jest mu obojętną, nie przeczuwała jednak, o ile bliskie łączyły ich stosunki. Na chybił trafił zarekomendowała pięknej tancerce młodzieńca: „Pan baron... jeden z moich dobrych znajomych".

Niegdyś byłby Artur żywo zaprotestował, przeciw tak kompromitującej rekomendacji, teraz uśmiechnął się tylko pogardliwie. Choćby spadł jak najniżej w jej opinji, cóż go to obchodziło!

Jakby ją coś w serce ukłuło, Klara zbladła jeszcze więcej i drgnęła febrycznie. Tak spojrzał na nią lodowato, tak ironicznym był jego ukłon i słowa: „Iż cieszy się z poznania pięknej i przez publiczność ubóstwianej artystki!"

Dla czego jej się zapiera? Zapewne zażenowało go jej wejście i odkrycie, że bywa w domu tak podejrzanym. Tak sobie wytłumaczyła dziwne Artura zachowanie. Jej niewinne serduszko, które oddawna stało dla niego otworem, nie mogło przypuścić tak ohydnego posądzenia z jego strony.

Wszyscy uczuli się pomięszani, nawet pani Beckerowa straciła swój zwykły rezon, i całkiem niezgrabnie wtrąciła prośbę: „Żeby pan baron raczył siadać, i wcale wejściem Klary nie deranżował się, bo ona była jakby jedna dusza z jej Marylką ukochaną."

Tu znowu nastąpiła próba niefortunna z wyciskaniem łez, którym ani się śniło płynąć i kilka skarg na los nieszczęśliwy wyrwało się pani Beckerowej.

Artur słuchał cierpliwie długich wywodów babiny i jej westchnień afektowanych, wreszcie odpowiedział zwykłemi formułkami, któremi ludzie światowi zbywają boleść im obojętną: „Jak nietrwałem jest życie doczesne, jak czas jest wielkim i jedynym lekarzem, na wszelkie bole i rany"... i tem podobnie...

— Jakiż on dziwny! — myślała Klara — taki zimny, ironiczny; nie spodziewałam się znaleść u niego tyle filozofii, wobec tak wielkiego nieszczęścia!

— Moja Marylka! mój kwiateczek ścięty przed czasem! — jęczała Beckerowa — jaka ona śliczna tam leży! jak żywa! jeżeli pan baron nie ma wstrętu do umarłych, może raczy na nią popatrzeć.

— Dla czegożby miał mi być wstrętnym widok trupa. Wszak to koniec nas wszystkich — odrzekł Artur drżącym głosem — i jeżeli to nie powiększy boleści pani wejść ze mną do tamtego pokoju...

— O! nie mogę, nie! serce mi pęka! — zaszlochała z chustką na suchych oczach Beckerowa.

— Jeżeli pan pozwoli — wtrąciła Klara nieśmiało — ja tam zaprowadzę. Chcę te kwiaty złożyć w darze biednej Marylce.

— Pani to chcesz uczynić? — zawołał Artur tonem dziwnie sarkastycznym. — Chętnie przyjmuję.

Weszli do drugiej izdebki. Okno było kirem zasłonięte; mimo to blask dwóch świec i lampki łamał się z promieniami słońca, wkradającego się szczelinami, ponuro i mdło katafalk oświetlając. Biedna Marja nie miała jeszcze swojego ostatniego domku ciasnego. Cała w bieli z wieńcem zielonym na głowie, wyglądała raczej na uśpioną oblubienicę, niż na zimne zwłoki, które wkrótce grób pochłonie. Śmierć nie miała jeszcze czasu, zetrzeć z tego pięknego oblicza wszelkiej krasy świeżości i młodości. Twarzyczka, niby listek bladej róży, lekko była zaróżowiona, usta dotąd nie straciły barwy karminowej, a długie, czarne, miękkie jak jedwab rzęsy, rzucały cień na policzki. Śliczną była istotnie w tym śnie na wieki pogrążona.

Artur nie uczuł wstrętu na ten widok, tylko pierś mu się coraz więcej ściskała bolem cichym, ale nie mniej przenikliwym, nogi pod nim drżały, wreszcie gdy zobaczył Klarę, nachyloną nad przyjaciółką i całującą jej zimne czoło, wytrysnęły mu z oczu dwa strumienie łez. Były to jednak łzy inne, niż te, które w nocy wylewał. nie było w nich tyle goryczy, tyle nienawiści, raczej żal głęboki nad tą młodą istotą, umarłą fizycznie i nad tą drugą, nad nią pochyloną, umarłą, jak sądził, moralnie.

Klara podniosła na niego swoje piękne, niewinne oczy i rzekła z cicha:

— Biedna Marja, spokojna już przynajmniej. Tak była ostatniemi czasy nieszczęśliwą. Kochała Ryszarda nad życie, a nigdyby do niego nie mogła była należeć...

— To bardzo smutno — przerwał Artur — i dlaczego?

— Nie wiem tego dokładnie — spuściła Klara oczy zarumieniona — ciotka ją czemś skompromitowała... zmuszała ją do grzeczności dla innego...

— I ona zmusić się pozwoliła?

— Nie wiem tego, nie wiem... ale mój Boże! wiele może zdziałać perswazja... namowa...

— Tak, tak! namowa, to siła niszcząca! I on dowiedział się o jej niewierności?

— Schwindelmann mu coś nagadał. A jednak Marja była niewinna, jak dziecię nowonarodzone. Oh! panie Erichsen! co to za straszna rzecz, pozory!

— Nigdy mi po nazwisku nie mówiłaś — pomyślał Artur — a głośno dodał:

— Tak, pozory są bardzo niebezpieczne.

— Ona bądź jak bądź spokojna już na wieki — ciągnęła dalej Klara — ale Ryszard stokroć nieszczęśliwszy. Widzi ją ciągle skrwawioną przed oczyma, obawiają się zupełnego obłąkania jego umysłu. W teatrze głośno o tem przebąkiwano, że umyślnie puścił linę, aby śmierć jej spowodować.

— A pani co o tem myślisz?

— Dlaczego mnie panią tytułuje? — westchnęła po cichu Klara.

— O nie, ja go o ten czyn zbrodniczy nie posądzam — odpowiedziała na zapytanie. — Przerażony donosem o pozornej zdradzie Marji, wypuścił mimowoli sznur nieszczęsny.

— Widzi pani, tak to w świecie bywa — mówił Artur dalej, a ton mowy był coraz ostrzejszy, głos do syku węża podobny, dobywał się z trudnością z piersi ścieśnionej — zła wiara, zdrada, to z jednej, to z drugiej strony, zrywa węzły, które zdawały się tak nierozerwalnemi. Nie zawsze jednak tak się wszystko tragicznie kończy, jak tutaj. Słuchaj mnie pani z uwagą, gdyż teraz mówię o tobie, nie o tej umarłej, a mam niezwykłe rzeczy do powiedzenia.

— Wyczytałam to od razu w oczach pańskich — przerwała mu Klara przestraszona.

— Wierzę bardzo! Wypowiedzieć to raz muszę, a lepiej będzie, gdy ci tutaj wypowiem. Widok tej biednej istoty, usposabia mnie łagodniej, czuję litość w sercu, i gorycz przemienia się w tęsknotę za szczęściem minionem bezpowrotnie. Gdybym mówił u ciebie w domu, musiałbym ojca twego pociągnąć do odpowiedzialności, musiałbym głosem wielkim, jak trąby sądu ostatecznego, wołać: Dla czegoś mnie tak haniebnie zdradziła! oszukała!

— Boże miłosierny! — krzyknęła Klara, chwytając się obiema rękami za głowę.

— Tu zaś, wobec śmierci majestatu, muszę powstrzymać krzyk słuszny oburzenia, tu, przy tych zwłokach, muszę szeptać tylko, ale ten szept mój, będzie ci pani całe życie brzmiał w sercu. Tak, tak! Zdradziłaś mnie haniebnie! Dla czegoś tak uczyniła? czy, że serce twoje do gruntu zepsute, czy z potrzeby, czy dla kaprysu chwilowego?... tego nie wiem... i oby to na zawsze pozostało dla mnie tajemnicą!

Klara spiorunowana, upadła na stopnie katafalku, i głucho łkając, ukryła głowę w fałdach sukni umarłej.

— Prawie ta sama historja, co tutaj — wyciągnął dłoń drżącą wskazując na umarłą — tylko, że ta była niewinną. On pewno nie kochał jej goręciej, nie myślał więcej o jej szczęściu, niż ja o tobie, Klaro, myślałem. Skoro usłyszał o jej zdradzie, wolał cisnąć skrwawioną do stóp swoich, niż widzieć ją rzuconą na pastwę chuci bezecnych. Tak czynią natury dzikie, pierwotne. Ja postąpię inaczej. Ani włos nie spadnie z twojej pięknej głowy, ani jednym palcem cię nie dotknę; ale tu, w obliczu tej umarłej, zrywam gwałtownie węzły, które mnie z tobą łączyły, moralnie rzucam cię pod stopy moje, i odtrącam daleko od siebie, a pogarda moja tak ci strasznie zaciąży, iż będziesz błagała Boga twojego, jeżeliś i Jego, tak jak mnie nie odstąpiła, żeby się nad tobą zmiłował, i pozwolił, tak jak tej tu, spocząć na wieki!

Wyciągnął drżące ramiona, jakby istotnie odtrącał kogoś. Klara nie umiała w tej chwili zebrać myśli rozpierzchłych, nie potrafiła dobyć głosu, aby powiedzieć coś na swoją obronę.

Gdy cokolwiek ochłonęła z przerażenia, i zawołała: „Arturze! na Boga cię zaklinam, Arturze!"... jego dawno już w domu nie było.

Oglądnęła się błędnym wzrokiem po izbie, dotknęła się umarłej, następnie czoła własnego, które pot śmiertelny zrosił, i ciężko westchnąwszy szepnęła:

— Boże! Czyż ja śniłam tak przerażająco!

Niestety, była to straszna rzeczywistość! Pani Beckerowa wpadła cała drżąca i zawołała:

— Czy nie powstała umarła, aby wypędzić ztąd świętokradcę! O! gdyby była sprawiedliwość na świecie, nie powinien był żywy tego progu przestąpić. Gdybym była naprzód wiedziała co to za jeden! Dopiero teraz rzucił mi swoje nazwisko, gdy jak szalony za drzwi wyleciał. Klaro! Klaro! strzeż się tej familji! — dodała patetycznie. — Jeden z nich winien śmierci mojej Marji!...

— A drugi mnie wtrąci do grobu! — szepnęła biedna dziewczyna, upadając na nowo u stóp katafalku, jakby u tej umarłej szukała ratunku i pomocy.

(C. d. n.)

boszcz katolicki, a u tego proboszcza znów, mieszka inny ksiądz W. (zapewne wikary). Otóż „świaszczennik“ Infimowski nabył sobie 12 ulów, ale że nie umiał się z niemi obejść, więc się poznajomił z owym księdzem W., uchodzącym za słynnego pszczelarza. Ten tylko był powód, że się poznajomił z księdzem (co za ważna okoliczność, mająca świadczyć o patryotyzmie popa Infimowskiego, który, gdyby nie interes i korzyść, nigdyby inaczej nie splamił się znajomością z księdzem polskim). Ksiądz W. uczył popa pszczelnictwa i ten ślepo wypełniał zlecenia jego.

Dnia 14. lipca przed południem, przyszedł ksiądz do popa, by iść do pszczół, lecz że nadjechali goście, nie poszli do pasieki. Po objedzie goście się rozjechali, poczem pop J. poszedł do cieśli, popatrzeć co robią, a dopiero wieczorem, za poradą tegoż księdza W., poszedł karmić pszczoły, jak gdyby kto kiedy karmił pszczoły w porze letniej! W pasiece nie spał i na ziemi nie leżał, a ukąsiła go pszczoła po prostu, gdy się zbliżył do ula. Umarł spuchnięty istotnie w kilka godzin. Wnętrzności jego odesłano fakultetowi kijowskiemu do zbadania, ale co za niedżałowana szkoda, że nie domyśliła się żona popowa zachować wymioty męża swojego, który dużo womitował przed zgonem. Dopieroby się okazała prawdziwa przyczyna tak nagłej śmierci!“... Dość, że rzecz, jak na dłoni — ksiądz otruł popa. Nie można zręczniej i bezczelniej rzucić podejrzenia.

Z kancelarji zarządu rzemieślniczego w Słucku w gubernji Mińskiej, skradziono temi czasy wszystkie akta wraz z kufrem i pieczęcią. Podejrzanymi są: naczelnik („gołowa“) rzemieślników Kulikowski, „starszy“ rzemieślników Szachlewicz; jako współwinny pociągnięty został do odpowiedzialności mieszczanin Jackiewicz.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 26. sierpnia. Donosiliśmy już o zamierzonem zniesieniu ministerstwa dworu, które ma być zastąpione prostym „zarządem pałacowym;“ dziś dodajemy, iż według *St. Pietersb. Wied.* przy zmianie tej ma nastąpić jednocześnie zmiana nazw dygnitarstw nadwornych. I tak zamiast „oberjegermajster,“ będzie „wielki łoczy,“ a dalej wskrzeszone zostaną nazwy „stolnika“ i inne starodawne. Fakt ten, pozornie drobny, nie jest bez znaczenia; do innych poprzednich dowodów, dodaje nowy dowód, że Aleksander III postanowił, zerwawszy z niemieckiemi porządkami Piotra W., zwrócić się do tradycyj dawnorosyjskich w nadziei, że zaczerpnąwszy z ich źródła, odświeży i wzmocni tem samem życie państwa nowemi siłami. Ztąd te wszystkie „trójki z ducha,“ zamiast uprzęży europejskiej, te „stolniki“ i koniuszowie, nareszcie ta niedawna podróż do „serca“ Rosji, poruszenie pamiątek kostromskich, odsunięcie Niemców od boku carskiego i tym podobne rzeczy. Widzimy, że jest to program Aksakowych.

Od dni kilku bawi w Petersburgu nowa deputacja kirgizka, tym razem od Małej Hordy, w składzie 19 delegowanych. Przybyła pod opieką rzeczywistego radcy stanu Bekczurewa, który sam jest mahometaninem i zna język kirgizki. Władze rządowe przyjmowały po drodze deputację z wielką uprzejmością; Dolgoruki w Moskwie a Ignatjew w Petersburgu tak samo uczynił. Na drugi dzień po przybyciu, 10. bm. deputacja, otoczona tłumem gawiedzi ciekawej, udawszy się do Petropawłowkiej fortecy i pozrzucawszy pantofle, „odprawiła nad grobem caramęczennika nabożeństwo żałobne według kirgizkich obrzędów i gorżko płakała.“ „Car męczennik—bo na taki ostatecznie zgodzono się przydomek dla Aleksandra II.—car-męczennik, powiadali Kirgizi, był istnym dobrodziejem i ojcem Kirgizów; jakże tu więc nie płakać!“... Jenerał Ignatjew, minister spraw wewnętrznych, oświadczył rozczulonym, iż car z powodu zajęć, nie wcześniej, jak 22. b. m. przyjmie deputację.

Minister oświaty, baron Nikolai, jeździł temi czasy na Kaukaz. Ludność miejscowa spodziewała się pewnych dla siebie korzyści z pobytu ministra, a mianowicie, że zbadawszy stan szkół, uczyni zadość wymaganiom, oddawna wyrażonym, ażeby Gruzini, Ormianie i t. d. pobierali nauki w ojczystym języku, przynajmniej w początkowych szkołach, a w średnich zakładach, języki te były przedmiotami obowiązującemi. Minister jednak nic nie uczynił; na wniesione w tym względzie prośby, odparł, że nic zrobić nie może, bo władza ministrów nie rozpościera się na Kaukaz (istotnie tak jest; na Kaukazie namiestnik jest wszystkim), i że on przybył na Kaukaz, nie jako minister, lecz jako zwykły śmiertelnik do dóbr swoich Betanja, na odpoczynek. Donosząc o tem *Nowaja Gazeta*, dodaje, jako *curiosum*, że nowy kurator naukowego okręgu kaukazkiego, który, dopóki nie był kuratorem, gorliwie gardłował za nauką w języku ojczystym, dziś zmienił zdanie; nietylko każe uczyć we wszystkich szkołach w języku rosyjskim, lecz wydał był nawet rozporządzenie ażeby i Koran mahometanom był w tymże wykładany języku. Gorliwość ta jednak nie odniosła skutku; namiestnictwo rozkazało uczyć Koranu jak dawniej.

Minister wojny, Wannowskij, zwidzał niedawno rządowy skład obuwia dla wojska; na 50 par obuwia, wziętych na chybił trafił, zaledwie 13 okazały się dobremi. Wnet zarządził śledztwo dla wykrycia winnych.

Z powodu zakazu policji niepozwalającego mieszkać studentom-żydom w pewnych dzielnicach Kijowa, rektor tam. uniwersytetu udał się z przedstawieniem do oberpolicmajstra, ażeby nie turbowano wychowańców jego podobnie śmiesznemi rozporządzeniami.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozkaz do gubernatorów gubernji litewskiej, by nadesłał szczegółowe wykazy ilości żydów w każdym powiecie. „W razie, jeżeli procent ludności żydowskiej względnie do „prawosławnej“ przewyższać będzie pewną normę (jaką?), to rząd postara się, jak donoszą *Pet. Wied.*, zarządzić środki ku uchyleniu podobnie nienormalnego stanu rzeczy, dzięki któremu cały handel wpadł w ręce żydowskie“ — czyli mówiąc po prostu, że rząd sam zamierza przystąpić do wypędzania żydów.

Rzeźbiarz Czyżow ukończył popiersie Aleksandra II., a to według maski zdjętej z cara w kilka godzin po zgonie jego. Dość charakterystyczną jest przytem rzeczą, że na piersiach biustu, kazano artyście obok dwóch rosyjskich orderów: gwiazdy i krzyża św. Jerzego, zamieścić tylko—order pruski „pour le mérite.“

Moskowskij Telegraf donosi o niemałem zainteresowaniu się Bismarka układami z Watykanem, prowadzonemi przez pp. Buteniewa i Masołowa. Kanclerz niemiecki zapytywał petersburskie ministerstwo spraw zagranicznych, jak stoją obecnie układy z papieżem, proponując jednocześnie, ażeby Rosja porozumiała się z Niemcami w tej sprawie, wprzód nim podpisze konkordat z Leonem XIII.

Do *Russkawo Kurjera* piszą z gubernii Wiatskiej o pojmaniu tam w powiecie Jaranskim, jakichś dwóch podejrzanych ludzi, co namawiali chłopów do wysłania posłów do cara z przedstawieniem swych „potrzeb mużyckich.“ Wójt gminy odesłał był aresztowanych do „stanowawo“ prystawa pod konwojem małoletniego chłopca, z czego skorzystawszy, obaj emisarjusze z łatwością uciekli. Konwój ten wskazuje, że do podobnych apostołów chłopi nie czują zbytniej antypatji.

Nowoje Wremja uteskuje mocno na używanie palnej broni przeciw pogromcom żydów. „Skonstatowanym jest faktem, powiada to pismo, że burzyciele, i to wszędzie bez wyjątku, niszczyli tylko mienie żydowskie, gdzieniegdzie poszturkali żydów, ale nigdzie nie odbierali im życia; po cóż więc „naszych“ strzelać i karać tym sposobem śmiercią?“ Szczególnie Niczyn, gdzie padło 10-ciu z ludu, jest na sercu panu Suworynowi. Nie byłby od tego, ażeby ukarano tych, co komenderowali dać „ognia.“

Korespondent z Humania do *Kiewlanina*, użala się iż w niedługim czasie, wszystkie grunta chłopskie przejść mogą w ręce żydów. Nie wolno im wprawdzie kupować ziemi od chłopów, ale od czegoż sposoby. Tak naprzykład Froim bierze od Iwana w arendę na lat 12 grunta jego, z tym warunkiem, że po latach 12-stu, Iwan wypuści je na drugie lat 12, lub spłaci gotówką koszta meljoracyjne wraz z wartością budynków, przez Froima wystawionych. Naturalną jest rzeczą, powiada korespondent, że koszta te wynieść mogą i więcej nad kilka tysięcy rubli — bo kto zabroni Froimowi stawiać choćby pałace — i Iwan nigdy już nie wróci do zagrody swojej“. Z powodu podobnych „geszeftów“ niektóre gminy wiejskie, wystąpiły już z petycjami do rządu o ratunek, bo inaczej żydzi zupełnie ich „zjedzą“. „Wszystkie nadto młyny dworskie — wodne i wiatraki — wszystkie stawy, karczmy, lasy i wszystko co tylko daje dochód, bez przyłożenia ręki do pługa — wszystko to już wpadło w ręce żydów i ani ich wykurzyć“.

KRONIKA.

Lwów 19. sierpnia.

† Ś. p. Anastazy Radoński. Dochodzi nas z Poznania smutna wiadomość o zgonie jednej z wybitnych i dobrze zasłużonych postaci naszego społeczeństwa. Sp. Anastazy Radoński po długich cierpieniach umarł dnia 17. sierpnia o godzinie 5ej po południu. Członek rodziny powszechnie znanej i szanowanej w Polsce, urodził się w r. 1812. Gdy w w roku 1830 wybuchło powstanie w Kongresówce, śp. Anastazy, na pierwszy odgłos o niem pospieszył do szeregów narodowych i zaciągnął się do artylerji, do oddziału Karola Różyckiego jako szeregowiec. Przebył całą kampanję i brał udział we wszystkich potyczkach i bitwach, jakie oddział ten z nieprzyjacielem staczał. Walecznością zdobył sobie stopień porucznika. Gdy oddział ten, party przez przeważną siłę, przeszedł do Galicji, śp. Anastazy został tam wraz z innymi jakiś czas internowany. Po powrocie do księztwa, ożeniwszy się z Pauliną z Białobłockich, osiadł w Krześlicach i dalej tu pełnił gorliwie obowiązki Polaka i obywatela, na które młodzieńcem ośmnastoletnim chrzest zaszczytny, bo na polu bitwy, otrzymał. Brał następnie udział we wszystkich sprawach wielkopolskiego zakątka. To też nie pozostał zdala od wypadków z r. 1846, 1848 oraz w r. 1863, a za udział swój w nich zapłacił dwukrotnem więzieniem w Berlinie, t. j. w r. 1846 i 1863. Będąc zaś gotowym do przelania krwi i dania życia za ojczyznę, gdy chwila ku temu była, niemniej był pochopnym i do spokojnej, cichej ale użyźniającej pracy dla ojczyzny. Umiał nietylko umierać ale i żyć dla niej. To też widziano go pośród posłów polskich na sejmie pruskim walczącego za prawa nasze narodowe, widziano go pośród deputowanych na sejmie prowincjonalnym — a działalność jego długoletnia była tak pożyteczną, że gdy stan zdrowia przed kilku laty nie dozwolił mu dalej obowiązków tych spełniać, cały sejm, jak wiadomo w większości swej składający się z deputowanych narodowości niemieckiej, wystosował doń adres, w którym oddał hołd jego zasługom i działalności i zarazem wynurzył żal, że tak zacny i pożyteczny człowiek jego dalej w nim udziału brać nie może. Świadectwo to wymowne i zaszczytne — a spotkało po raz pierwszy, jeśli się nie mylimy, z rodaków naszych śp. Anastazego. Mimo zaś zajęć poselskich i zajęć gospodarskich, był także od lat kilkunastu członkiem zarządu towarzystwa pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego a nadto członkiem centralnego komitetu wyborczego w Poznaniu a od lat kilku jego prezesem. Dopiero od roku prawie choroba usunęła go od pracy i zajęć obywatelskich, które pół wieku gorliwie spełniał. Ostatni raz, pisze *Dz. Pozn.*, widzieliśmy go na pięćdziesięcioletnim jubileuszu powstania listopadowego. Oczy starca znękanego i złamanego chorobą świeciły radością. I jakże cieszyć się nie miał, gdy widział, że nasze najszlachetniejsze ideały, dla których całe życie bojował i pracował, kocha dzisiejsze społeczeństwo tą samą miłością, jaką to, do którego on należał, kochało, i że my wszyscy uważamy się za prawych spadkobierców ojców naszych, a ze czcią i szacunkiem weteranów naszych otaczamy. Ostatni to był promień jasny, jaki zaświecił na jego niebie. Odtąd choroba złożyła go na łożu, z którego już nie powstał. Cześć pamięci dzielnego żołnierza, patrjoty i obywatela!

Wiadomości osobiste. Jenerał-komendant Galicji, jenerał broni książę Wilhelm Wirtembergski, wyjechał wczoraj wieczór do Złoczowa, zkąd uda się następnie do Tarnowa i Przemyśla. W miejscowościach tych obecny będzie książę Wirtembergski na ćwiczeniach wojskowych, które rozpoczynają się dziś, a trwać będą do 24. b. m. — Ks. prałat i poseł do sejmu pruskiego Stablewski, znany szermierz parlamentarny i obrońca narodowości i praw kościoła w w. ks. Poznańskiem, bawi w Krakowie w powrocie z Zakopanego. — P. Kenig, znany redaktor *Gazety Warszawskiej*, jest obecnie w Zakopanem. — Naczelnikiem stacji kolei północnej w Krakowie po śmierci Czadka, został starszy inżynier Grychowski, dotychczasowy naczelnik stacji w Oświęcimiu. — Dnia 15. b. m. umarł w Pelplinie kanonik tamtejszego kościoła katedralnego ks. Wacław Maslon. — T. T. Jeż (Z. Miłkowski), jak się dowiadujemy z listu prywatnego, po półrocznym pobycie w Paryżu, powrócił do stałej swojej siedziby w Genewie. — P. Barcewicz, ceniony nasz skrzypek, wybiera się z końcem bieżącego miesiąca w podróż artystyczną do Danji, Szwecji i Norwegji, w towarzystwie kilku znakomitości europejskiego świata muzykalnego, jak słynna śpiewaczka Zelia Trebelli, rozgłośna Amerykanka Emma Thursby i inni. — Minister rolnictwa hr. Falkenhayn, powrócił już z urlopu do Wiednia i objął swoje urzędowanie. — Oboje królestwo duńscy, pod przybranemi nazwiskami hr. Christiana i hr. Luizy, oraz brat królewski pod imieniem hr. Falster, przybyli onegdaj do Wiednia i stanęli w hotelu „Imperial.“ — Córka Bismarka, hr. Rantzau, powiła drugiego syna.

Do magistratu lwowskiego nadszedł dziś dyplom obywatelstwa honorowego, które jenerał ks. Würtemberg opuszczając Bośnję, otrzymał był od miasta Trebinje. Odezwa gminy trebińskiej (w Hercogowinie) napisana jest po polsku i prosi o doręczenie dyplomu adresatowi, i aby w tym celu, „Reprezentacja m. Lwowa raczyła wydelegować do księcia umyślną deputację.“

Rada miejska we Lwowie załatwiła na onegdajszem posiedzeniu poufnem następujące sprawy: Przyznano pensje wdowie pani Melanji Błażowskiej i Flossowej, a Elżbiecie Cichockiej (wdowie po oficjale) dodatek na wychowanie czworga dzieci. Podczas obrad nad tem komiczna wynikła scena. Referent sekcyjny przedstawił radnym, że śp. Cichocki pozostawił właściwie troje dzieci, a czwarte przyszło na świat wkrótce po śmierci jego, a więc wypada i dla tego „posthumusa“ wyznaczyć także dodatek na wychowanie. Dyskusja otwarta — rzekł przewodniczący, p. Dąbrowski. Jeden z radnych, należący do stronnictwa „łączności i zgody,“ zabrał tedy głos: „Panowie! Cichocki był urzędnikiem magistrackim, o tem wiemy wszyscy, a więc skoro statut przepisuje, dzieciom jego należy się słusznie dodatek. Ale zkądże gmina przychodzi dawać pensję dziecku jakiegoś Postumusa, który nie był nigdy żadnym urzędnikiem magistratu. (Wesołość homeryczna — radni kładą się ze śmiechu.) Przepraszam — woła z ferworem zdziwiony i zgorszony radny — tu nie ma śmiechu. Jeżeli dla dzieci Postumusa uchwalimy, to będziemy musieli brać na wychowanie wszystkie dzieci, kto tylko umrze w gminie. A gdzież majątek miasta wystarczy na taką płatnię. Stawiam tedy poprawkę, aby dla dziecka nieboszczyka Postumusa nic nie dać!“

Kilku radnych szarpnęło mowcę za poły i wszczęła się wśród powszechnego śmiechu prywatna z nim dyskusja. Słychać było także głos: „Co mi to za matka, co trzyma dziecko nie przy sobie, ale w Pustomytach!“ Ledwo po dłuższem szamotaniu się wyjaśniono stosunek pokrewieństwa posthumusa z resztą dzieci śp. Cichockiego, niemniej, że wieś Pustomyty pod Szczercem nie wchodzi w żadną grę w tym wypadku.

Dwom kontrolorom targowym, niezdolnym już do służby, przyznano zaopatrzenie po 240 gld., a asystentowi Pannence 210 gld. dodatku funkcyjnego za 6 miesięcy letnich. Na prośbę zaś strażników miejskich o polepszenie dotacji, uchwalono dwudziestu dać płacę po 280, a drugim dwudziestu po 240 gld.

Na odbudowanie teatru czeskiego złożyli w naszej redakcji: pp. Kurner 1, Koturba 1, A. Kochanowski 1, (inżynierowie Polacy) w Nowym Sączu 10 złr. 50 ct., razem z poprzednio wykazanemi 57 złr. 50 ct.

Wypadek na kolei północnej. Pociąg osobowy, dążący z Krakowa do Wiednia, najechał wczoraj w południe w Oderbergu, skutkiem źle ustawionej zwrotnicy, na próżny wagon pakunkowy i uległ lekkiej kontuzji.

Fml. br. Schönfeld, były szef jeneralnego sztabu, zostanie powołany, jak to donoszą dzienniki wiedeńskie, po powrocie z urlopu, na komendanta siódmej dywizji pieszej i naczelnika komendy wojskowej w Tryeście.

K. k. Haupt-Steueramt Wadowice. Tak opiewa odcisk stampilji, którąśmy znaleźli na wekslu z dnia 15. maja b. r. Jest to najlepszą ilustracją stosunków, w jakich się znajduje c. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie, która zatem bezzwłocznej wymaga puryfikacji.

Licytacja. Dom przy ulicy Sykstuskiej, w którym mieści się gal. dyrekcja poczt, sprzedany został onegdaj przez licytację bankierowi tutejszemu, p. Nirensteinowi, za 130.100 złr. Jako licytant występował między innymi także baron Rothschild z Wiednia przez pełnomocnika p. Posnera, dyrektora filji tutejszej zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu. Dyrekcja poczt płaci przeszło 11.000 czynszu i ponosi wszelkie podatki tudzież koszta reperacji domu.

Nową kamienicę buduje majster szewski, p. Wodziński, w spółce z innym kolegą przy ulicy Pańskiej, pomiędzy domami pp. Śniadowskich i pani Hillich. Będzie to dom wspaniały, który się przyczyni do upiększenia tej ulicy.

Świadectwa dojrzałości po ukończeniu II wyższego gimnazjum niemieckiego, otrzymali z odznaczeniem: Tomaszewski Jan, Witz Jul., Menkes Maur., Nieger Gust., Nossig Alfr. i Schechtel Rud. Za dojrzałych uznani: Knauer Aleks., Romanowski Bazyli, Urech Marek, Hanicki Włodz., Kraus Maks., Paternos Maks., Rosenthal Mayer, Schleicher Szym., Boscovics Albert, Offe Jakób, Offe Mechel, Jurkiewicz Józef, Lilien Adolf, Telichowski Józef, Weinberg Józef, Adlerstein Maks., Bohosiewicz Józef, Sternal Tom., Wittlin Maks., Micewski Wład., Mann Józef, Morawski Bron., Głodziński Jan, Janowicz Mojż. i Smoleński Bron. Na pół roku zostało reprobowanych 4ch, na rok jeden, poprawkę z jednego przedmiotu otrzymało 10. Najwięcej maturzystów, bo 9, oświadczyło się za wstąpieniem na wydziały medyczny i prawny: najmniej, bo tylko jeden, wstąpi do akademji wojskowej. Z 687 uczniów uczęszczających do tego gimnazjum, 372 izraelitów podało się jako należących do narodowości niemieckiej, a tylko 4 do polskiej! „Facta loquuntur.“

Mianowanie w armji. Marjan Hubrich z wojskowej akademji w Wiener-Neustadt mianowany podporucznikiem w I pułku inżynierji.

Napoleończyk. W Tarnowie żyje jeszcze jeden z bardzo niewielu już szczątków wielkiej niegdyś armji wielkiego wodza. Jest nim Maciej Naczyński, który odbył kampanje za Napoleona I, a później był celującym pomiędzy majstrami szewskimi w Tarnowie; liczy on obecnie 93 rok swego życia. W r. 1811 a 23 swego życia wstąpił on do 4go pułku szaserów; był w bitwach i pochodach: pod Pułtuskiem, Wilnem, Grodnem, w mieście Moskwie, a po strasznym pogromie ztamtąd był pod Lipskiem, gdzie go wzięto do niewoli moskiewskiej, jeszcze rok jeden wojskowo służył w Warszawie. Obecnie znajduje się pod opieką miasta, w szpitalu miejskim. Zgrzybiały ten starzec mimo przytępionego słuchu, zdrów jeszcze na ciele, ruchliwy, bystrego spojrzenia i nie bez inteligentnego wyrazu twarzy. Epizody z jego życia w swym rodzaju są zajmujące. Pod Lipskiem broniąc się przeciwko kilku kozakom, zaskoczony z tyłu, cięty pałaszem w głowę, odniósł ciężką ranę. Dekorowany krzyżem legji honorowej, zbył go, darowując takowy koledze swemu, Kowalskiemu, który udał się do Francji. Sprawie naszego powstania w r. 1830/1 przysłużył się jako główny dostawca obuwia dla armji polskiej. Pod tym względem był równie sekretnym jak sprytnym, umiał on zawsze zręcznie się sprawić, nie budząc podejrzenia i nie narażając osób, powierzających mu dostawę.

Uczniowie kursu drugiego szkoły lasowej, opuszczając Lwów po ukończeniu nauk w tejże szkole, żegnają ze łzą w oku swoich czcigodnych nauczycieli i serdecznych kolegów, i pragną także choć w ten sposób uiścić się z długu wdzięczności, zaciągniętego w obec tych wszystkich, którzy okazali im swoją życzliwość lub nieśli pomoc, a mianowicie pp. dr. Edwardowi Sawickiemu za bezinteresowną a troskliwą pomoc lekarską, Gubrynowiczowi i Schmidtowi za zniżenie ceny książek naukowych, Adamowi Miłaszewskiemu za opust w cenie biletów na przedstawienia teatralne, jak niemniej wszystkim właścicielom lasów i leśnikom, którzy ułatwili im odbycie wycieczek naukowych.

Smutny wypadek. Jakób Heller, dyrektor lwowskiej filji zakładu *Riunioni Adriatica di Sicurta*, pośliznął się w Reichenhall na alpie tak nieszczęśliwie, że w skutek odniesionego skaleczenia wyzionął ducha. Zwłoki zmarłego przewieziono wczoraj do Lwowa; dożył on 73 r. życia.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 18. sierpnia. Ujęto Feliksa Bratkowskiego za podejrzane posiadanie trzech gospodarskich koni, a to: 6-letniego kasztana dobrze utrzymywanego z 4 białymi snackami, bułanego, źle żywionego, na 1 oko ślepego, i starej klaczy gniadej z ciemną grzywą, dość dobrze żywionej, po które poszkodowani winni się zgłosić. — Pan A. S. przedłożył znalezioną w swej kawiarni przy ul. Ormiańskiej książeczkę kasy oszczędności na imię Jana Cichowskiego, opiewającą na 400 złr.

Kraków 18. sierpnia. Czytamy w *Gazecie Krakowskiej:* Lekkomyślna czy zbrodnicza ręka podkłada już po raz wtóry, bo dn. 5. i 9. bm. na torze kolei między Krakowem a Łobzowem pod pociąg pospieszny kamień ciosowy, używany na słupki graniczne. Koła maszyny zdruzgotały obydwa razy podłożony kamień, nie narażając pociągu na katastrofę. Sądzimy jednak, że władze bezpieczeństwa, będąc już zapewne poinformowane o zaszłych wypadkach, powinny rozwinąć wszelką energję, aby winnego wykryć i ukarać.

Stanisławów 17. sierpnia. Żołnierza tonącego wyratował z narażeniem własnego życia pan C., auskultant sądowy, dn. 12. bm. Żołnierz ten należy do 19ej kompanji tutejszego rezerwowego pułku nr 56. *Głos Stanisł.* pisze: Towarzysze broni, znajdujący się na brzegu Bystrzycy podczas oczywistej topieli kolegi, salwowali się istotnie przed niebezpieczeństwem, i żaden z nich nie pospieszył mu na pomoc.

Do szpitala tutejszego przywieziono na kurację wczoraj jednego z tutejszych rzeźników, którego wół przy rzezi, odbywającej się w Kluzowie, uderzył rogiem i rozerwał mu mosznę.

O księgosuszu, panującym w Kluzowie, dowiadujemy się dalej, że w ciągu 4ch dni zapałkowano 42 sztuk bydła, tj. do piątku poprzedniego. W kontumację wzięto 186 wołów dworskich, a dwa włościańskie. Na miejscu nawidzonem zarazą przebywa komisja, podług wskazówek której sztuki wybrane bywają zarzynane, a po zdjęciu z nich skóry na miejscu, dozwolono sprzedawać w Stanisławowie, we Lwowie i odstawiać do Wiednia.

Krynica 17 sierpnia. Wczoraj odbył się tu koncert p. Wilhelma Czerwińskiego, utalentowanego kompozytora i pianisty ze Lwowa, który zgromadził niezbyt wprawdzie liczną, ale za to doborową i inteligentną publiczność, która z prawdziwem zrozumieniem rzeczy, przysłuchiwała się pięknej grze koncertanta i nie szczędziła mu oznak zadowolenia. Z sześciu numerów odegranych wyłącznie przez p. Czerwińskiego, najwięcej podobało się słuchaczom „Andante“ z koncertu h-dur z towarzyszeniem orkiestry, którą przy fortepianie prowadził koncertant, i śliczna jego kołysanka, która wywołała grzmoty oklasków.

W Zakopanem miał dn. 7. bm. dr Ochorowicz wykład o magnetyzmie zwierzęcym z doświadczeniami z góralką Marysią, robionemi w sali dr Piaseckiego, a następnie wieczorem był koncert na skrzypcach p. Górskiego i deklamacja przez p. Bartelsa, poczem zabawa z tańcami. Dochód z tychże około 700 złr. przeznaczony został na ciepłą strawę dla uczniów szkoły snycerskiej.

Warszawa, 16. sierpnia. Na ostatnich wyścigach, odbytych w niedzielę w Carskiem Siole, w pierwszej gonitwie pierwszą nagrodę w ilości 400 rs. wziął hr. Nirod na „Alarsie“, należącym do p. L. Kronenberga. Z koni tutejszych w następnych gonitwach zdobył jeszcze pierwszą nagrodę w ilości 1900 rubli „Ajaks“, którego właścicielem jest, jak wiadomo, hr. Ludwik Krasiński.

P. Salamoński sprzedaje dzisiejszy swój hipodrom drewniany przy ulicy Włodzimierskiej, a zamierza wznieść w Warszawie okazały gmach murowany, odpowiadający wszelkim warunkom komfortu i elegancji. Zapowiadają również przybycie do Warszawy z Petersburga t. z. „Cyrku słowiańskiego“ pod dyrekcją p. Korzeniowskiego.

P. prezydent miasta w skutek przedstawienia p. kuratora okręgu naukowego warszawskiego, uczynił przedstawienie do władzy wyższej o zasiłek, potrzebny na utworzenie czterech oddziałów równoległych przy gimnazjach tutejszych.

Poznań 17. sierpnia. Wieś Lubin pod Trzemesznem, mającą 819 morgów obszaru, sprzedał dotychczasowy właściciel Mlicki Sanitzowi za przeszło 50,000 talarów. Znów więc wyszło z rąk polskich kilkaset morgów ziemi polskiej.

W Piszczanach, miejscu kąpielowem na Węgrzech, wybuchł dn. 11. bm. pożar, którego ofiarą padło kilka osób, a między innemi jakaś Polka, młoda dziewczyna, która chcąc wydobyć matkę z płomieni, rzuciła się do wnętrza płonącego domu. Nieszczęśliwa dziewczyna spaliła się na węgiel, podczas gdy jej matka odniosła tylko nieznaczne uszkodzenia.

Dr. Markbreiter, którego nekrolog za *W. Allg. Ztg.* pomieściliśmy we wczorajszej kronice, żyje i nigdy nie miał się lepiej, jak właśnie w tym czasie. W chwili oddania wczorajszego nakładu *Dziennika* na prasę, nadszedł właśnie telegram z Wiednia, „odwołujący“ rozpuszczoną pogłoskę o śmierci słynnego adwokata. Pomieściliśmy go w jednej części nakładu, nie mogąc jednak dla spóźnionej pory wyrzucić nekrologu... Mówią ludzie, że o kim rozpowiadają że umarł, to długo żyć będzie. Życzymy, aby to ludowe przysłowie obróciło się na korzyść dra Markbreitera, który może jedyny ze śmiertelnych, miał tę przyjemność, że za życia czytał o sobie sympatyczne wspomnienia.

Pogłoska o śmierci dra Markbreitera powstała na tej podstawie, że w Gaming umarł inny jakiś adwokat dr. Borowitzka. Opłakany zaś przez dzienniki wiedeńskie dr. Markbreiter, nie był nigdy, co szczególniejsza w Gaming, i bawił podczas katastrofy jaka go spotkać miała — w Linzu.

Praga 17. sierpnia. *Politik* oblicza, że w 5 dniach zebrano na spalony teatr $1/4$ miljona. Browar obywatelski w Pilznie i „Obczańska Beseda“ w Karlinie ofiarowały po 5000, akcyjna fabryka cukru w Przelauc 1000; doraźna składka w Mladym-Bolesławiu (10,000 mieszk.) przyniosła 3600, w Melniku (4200 mieszk.) 3200; redakcja *Politiki* zebrała do dzisiejszego południa 37,822, *Narodni Listy* 31,000, *Pokrok* 12,000 guld. Pragska kasa oszczędności uchwaliła 50,000, z zastrzeżeniem pozwolenia rządowego. Ks. Thurn-Taxis dał 1000 gld. Wobec tego komitet budowy uchwalił przystąpić bezzwłocznie do odbudowy. Obu czeladników blacharskich (nazwiskiem Homolka i Deckert), którzy zapuścili ogień, uwięziono.

Miasto Berlin, liczące 900.000 mieszkańców, ma 116 miljonów mark długu, z czego obróciło na oświetlenie 14, na wodociągi 39, na kanalizację 32, a na rzeźnię 3 miljony mark (jedna marka równa się 50 ct. aw. z doliczką ażja).

Trzy miljony boków piwa wypijali dziennie mieszkańcy Paryża, dla ochłodzenia się w czasie kanikularnych upałów lipcowych. Porcja „boku“ kosztuje przecięciowo 40 centymów, więc konsumcja piwa w czasie lata przynosiła browarom paryskim 1,200,000 franków dziennie obrotu.

Niezwykły znaczek. Pewien profesor kazał sobie na wieczerzę przynieść śledzia. Doczytał tedy do końca zajmujący ustęp z książki i zamierza zabrać się do pożywienia. Ku wielkiemu zdumieniu spostrzega, że śledzia nie ma, szuka gorliwie, ale śledź przepadł w sposób nadzwyczaj intrygujący. Odkrył go dopiero nazajutrz w książce, gdzie go ulokował jako znaczek w miejscu, w którem przestał czytać.

Statua Joanny d'Arc stanąć ma wkrótce koło kościoła farnego w Domrémy. Roboty około grupy, złożonej z 4 figur, powierzono rzeźbiarzowi Allar. Figura Dziewicy Orleańskiej ma być wykonana z marmuru, postacie uzupełniające: archanioła Michała, św. Katarzyny i św. Małgorzaty zaś odlane będą z bronzu.

Harem Midata Paszy. Dzienniki konstantynopolitańskie donoszą, że na wyspie Antigonie został nagle aresztowany niejaki Demostenes Ziwoglu, za bezprawne dostawienie Midatowi jego haremu, który, jak wszystko co należy do wygnanych dostojników przypada rządowi. Ziwoglu zabrał potajemnie wszystkie odaliski na okręt — i dostawił je Midatowi do Saif w Arabii. Ciekawa rzecz, w jaki sposób rząd turecki rewindykować będzie swoje prawa — i czy nie wytoczy posiadaczowi procesu o nieprawne używanie własności skarbowej.

Król Kalakaua w służbie swej ma kamerdynera Niemca, pochodzącego ze starej bawarskiej szlachty. Nazywa się Robert von Oelhafen. Dawny dumny Ritter niemiecki czyści pokornie buty jego królewskiej mości i ubiera go w skarpetki.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie operetki „Angot“ poprzedzone było z powodu przypadających urodzin cesarskich odsłonięciem stosownego transparentu i odegraniem hymnu austrjackiego, którego publiczność stojąc wysłuchała. W lożach znajdowało się wielu dygnitarzy, pomiędzy tymi: członkowie Wydziału krajowego pp. hr. Badeni i Hoszard, wiceprezydent nam. p. Zaleski, delegat namiestnictwa z Krakowa hr. K. Badeni i wielu innych. Operetkę odegrano bardzo starannie. P. Barski odśpiewał swoją partję bardzo starannie. Robi on i w grze bardzo znaczne postępy i wkrótce stanie się nieocenionym artystą operetkowym. Jeżeli jednak mówimy o p. Barskim jako o początkującym artyście, to tem więcej podnieść wypada staranną i skończoną grę p. Myszkowskiego. O innych artystach dlatego nie wspominamy, bo o grze ich w tej operetce pisaliśmy już niejednokrotnie.

* Dziś w piątek dnia 19. sierpnia w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności „Podróżomanja,“ komedja w 4 aktach J. Korzeniowskiego.

* Jutro w sobotę dnia 20. sierpnia „Fatinica,“ opera komiczna w 3 aktach pp. F. Zell i R. Genée, muzyka F. Souppé'go.

Zjazd antropologów w Salcburgu odbył 13. bm. drugie posiedzenie, na którem obecny był cesarzewicz Rudolf. Szereg odczytów rozpoczął hr. Wurmbrand, który udowodniał, że niektóre utwory sztuk w swym rozwoju analogiczne są z rozwojem organizmów. Prof. Woldrich mówił o psie domowym w czasach przedhistorycznych, a dr. Holub o plemionach południowej Afryki. Następnie prof. Maschke czyta rzecz nader interesującą o przedhistorycznych odkryciach w Stramberg na Morawie. Najbardziej interesującym przedmiotem jest szczęka dolna ludzka z epoki diluwialnej. Prof. Schafhausen twierdzi, że należy ona do 8- lub 9-letniego dziecka, u którego odbywała się zmiana zębów. Wszystkie oznaki dowodzą, że mamy do czynienia z człowiekiem nader niskiej organizacji. W dyskusji nad odczytem wziął udział dr. Virchow, który przeczy, jakoby szczęka znaleziona miała charakter małpi, lub jakoby należeć miała do dziecka. Rozprawy dalsze zostały odłożone na popołudniu. Szczęka w tym czasie będzie badana w muzeum anatomicznem. Popołudniu członkowie zjazdu zwiedzali zbiór czaszek idiotów w muzeum anatomicznem, tudzież prywatny zbiór czaszek dr. Zillnera, prymarjusza w miejscowym szpitalu obłąkanych. Z popołudniowych odczytów wzbudziły powszechny interes: odczyt dr. Tischlera z Królewca, który dowodził, że obrabianie bronzowych narzędzi bronzem nietylko możliwe było, ale i konieczne; br. Lackena, który mówił o nowych odkryciach w Krainie, tudzież odczyt prof. Schaffhausena o epoce mamuta.

W końcu rozstrzygnięto sprawę owej szczęki

ze Strambergu Komisja dzieli zupełnie zdanie wypowiedziane przez Virchowa, któremu na wniosek Schaffhausena oddano szczękę do ściślejszego zbadania. Na tem skończyło się posiedzenie. Na wystawie pomiędzy innemi znajdował się znakomity zbiór noży Petermandla z Salzburga, w którym jest 800 przeszło sztuk noży z rozmaitych epok, dalej przedmioty znalezione w palafitach w Mondsee, wystawione przez dr. Mucha. [D. 14.] członkowie zjazdu udali się na wycieczkę dwudniową do Hallein, Bischofshofen i Mitterberg.

Prof dr. Hyrtl w Wiedniu wydał właśnie 15tą edycję słynnego swojego dzieła o anatomji. Pierwsze wydanie wyszło przed laty 34.

Ruch stowarzyszeń.

Zwyczajne walne zgromadzenie I Związkowej Drukarni, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbędzie się w niedzielę 21. b. m. o godz. 10 przed południem, w lokalu drukarni w Hotelu Zorza. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie za ubiegłe półrocze. 2) Wniosek o podwyższenie udziałów o 4½, tj. o 5 zł. na każdym.

Statut Towarzystwa wzajemnej pomocy samoistnych (majstrów) rękodzielników i przemysłowców został przez namiestnictwo zatwierdzony. Mający tedy chęć przystąpienia do tego Towarzystwa, mogą się zapisywać u pp. Wal. Dworskiego (ul. Łyczakowska l. 10), Em. Stenzla (Rynek l. 3 w kamienicy Riciego I piętro), Mich. Antosiewicza (ul. Blacharska l. 5), Józ. Flecha (ul. Czarneckiego l. 26) i Fr. Gerlazzyńskiego (Rynek l. 13). Wpisy trwać będą do końca sierpnia, poczem zwołane zostanie walne zgromadzenie członków zapisanych w celu ukonstytuowania Towarzystwa.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego za miesiąc lipiec 1881.

Wyszczególnienie	Winien zlr.	Ma zlr.
1 Udziały członków	10647·25	506·66
2 Pożyczki na skrypta i weksle	4290·90	15572·80
3 Procenta	539·55	
4 Fundusz rezerwowy	1973	
5 Koszta administracji	27·34	775·24
6 Zysk z r. 1880	14·95	
7 Zaległe procenta za r. 1880	230·40	349·34
8 Fundusz pensyjny	11	
9 Zaliczka na fundusz pensyjny		124·78
10 Zaliczka na koszta procesu		157·84
11 Gotówka z końcem lipca 1881		247·73
Razem	17734·39	17734·39

Ogólny przychód kasowy zł. 17734·39
„ rozchód „ 17734·39
„ obrót „ 35468·78

Rohatyn 10. sierpnia 1881.

Izydor Kowalewski prezes.
Marja Wysocka rachmistrz.

Ogłoszenia urzędowe. Licytacje. Realność pod liczbą 4 w Czyszkach, sąd powiat. Mościska. Cena wywołania 150 zł. — Realność pod l. 1768 w Tarnopolu. Cena wywoł. 1448 zł. 22 ct. — Realność pod l. 138 w Wołoszcze, sąd powiatowy Turka. Cena wywoł. 300 zł. — Realność pod l. 4 w Czartory, sąd powiat. Chodorów. Cena wywoł. 347 zł. 40 ct. — Realność pod l. 6 w Młynowcach, sąd powiatowy Zborów. Cena wywoł. 1500 zł. — Realność pod l. 34 w Rohatynie. Cena wywołania 50 zł. — Realność pod l. 3 w Wołczem, sąd powiatowy Turka. Cena wywoł. 300 zł. — Realność pod l. 163 w Tarnopolu. Cena wywołania 1510 zł. — Realność pod l. 9 w Załoszczykach. Cena wywoł. 671 zł. 75 ct. — Realność pod l. 5 w Zawadzie [illegible]. — Realność pod l. 223 w Wojutyczach, sąd pow. Sambor. Cena wyw. 200 zł. — Realność pod l. 11 w Bohatkowcach, sąd powiat. Wiśniowczyk. Cena wywoł. 760 zł. — Realność pod l. 23 w Tyszkowicach, sąd powiat. Niżankowice. Cena wywoł. 302 zł. — Realność pod l. 127 w Buczykach, sąd powiatowy Grzymałów. Cena wyw. 1050 zł. — Realność pod l. 43 w Załokciu, sąd pow. Podhut. Cena wywoł. 250 zł. — Realność pod l. 156 w Zagrodach, sąd powiat. Wisłoczyn. Cena wywoł. 1116 zł.

Edykta. Marnotrawca Mikołaj Abrahamyk, sąd powiatowy Horodenka. — Marnotrawca Antoni Smoli, sąd powiatowy Bełz. — Marnotrawca Piotr Iwaskow, sąd powiatowy Janów. — Marnotrawca Michał Petryk, sąd powiatowy Mielnica. — Marnotrawca Tomasz Laszkiewicz, sąd pow. Winniki. — Marnotrawca Jurko Szczawiński, sąd pow. Krynica.

Rolnictwo przemysł i handel

Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu, naznaczony na dzień 29. i 30. bm. cieszyć się będzie nadzwyczajnym udziałem, a między innemi także z Galicji. Dzienniki wiedeńskie donoszą o licznych zgłoszeniach producentów. Osobny stół dla siebie zamówiła dyrekcja dóbr arcyksiążęcych. Podwyżkowe usposobienie na zboże trwa dalej. Handel terminowy jest szczególnie ożywiony. W Wiedniu płacono onegdaj pszenicę na jesień po 12.60—12.85—13 gl., na wiosnę 13.20—13.25. Jęczmień morawski ab Znaim targowano po 10.50, słowacki po 9.75—10.50.

Spółka handlowa rolników w Stanisławowie ogłosiła sprawozdanie czynności w roku 1880, z którego się dowiadujemy, że pomimo nieurodzaju w roku zeszłym interesa spółki [illegible] w skutek czego zyski w roku 1880 osiągnęły [illegible] jeszcze [illegible] dnia 18 [illegible] 5% od [illegible].

Zdaniem „Związku“ będącego fachowym organem Towarzystw zarobkowych, [illegible] świadectwo [illegible] polityczną [illegible] za za [illegible] pewnią nadwyżka, tak, iż zgromadzenie ogólne dnia 18 czerwca 1881 odbyte, mogło uchwalić dywidendę 5% od udziałów.

Zdaniem „Związku“ [illegible]

Rzeczone sprawozdanie konstatuje, że w roku 1880 [illegible] 1880 n. metr [illegible] z 1879 oddano tylko 17.099 „ przeto w roku 1880 więcej o 9.325 cetn. metr Obrót kasowy wynosił w roku 1880 1,131.428 zlr. w roku 1879 zaś wynosił tylko 573.961 „ zatem podwoił się w roku bieżącym.

Zaliczek na produkta w komis oddane udzielono w roku 1880 173.179 zlr., zaś w r. 1879 tylko 53.450 zlr.

Udziały wzrosły o sumę 6562 zlr. i wynosiły 16.670 zlr. z końcem roku 1880. Kapitał obrotowy, wynoszący z końcem r. 1879 tylko 41.305 zlr., wzrósł w roku 1880 do pewnej cyfry 165.421 zlr.

W stanie czynnym bilansu główną pozycję stanowią zaliczki, które z końcem 1880 r. wynosiły 157.193 zlr. W stanie biernym znajdujemy: udziały w sumie 16.670 zlr., fundusz rezerwowy 612 zlr., pożyczki ściągnięte 109.266 zlr., wkładki na rachunek bieżący 24.660 zlr.

Widzimy więc, że spółka znakomitym rozporządza kredytem, gdyż posiadając tylko 17.828 zlr. funduszów własnych, przyjęła 24.910 zlr. wkładek i zaciągnęła 109.266 zlr. pożyczek, zatem stosunek funduszów własnych do obcych przedstawia się jak 1 : 6⅓. Świadczy to o wielkiem zaufaniu do dyrekcji, której oględnemu prowadzeniu interesu zawdzięcza spółka kredyt, otwarty jej w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, tudzież w filji austro-węgierskiego banku. Niemniej przeto byłoby pożądanem, aby dyrekcja dołożyła starań celem powiększenia kapitału udziałowego, zwłaszcza, gdy poręka jest ograniczona (5-krotna) tak, iż powiększenie udziałów rozszerza także zakres gwarancji członków.

Dyrekcję spółki składają pp. Władysław Kossowicz i Bronisław Słonecki; zastępcą jest Zbigniew Cieński. Radzie zawiadowczej przewodniczy p. Stanisław Brykczyński. W spisie członków, obejmującym 106 nazwisk, widzimy 93 właścicieli dóbr, pomiędzy tymi zaś obywateli, gospodarujących na wielkich obszarach, jak: hr Wojciech Dzieduszycki z Jezupola, hr. Teodor Lanckoroński z Niżniowa, Jakób bar. Romaszkan z Horodenki. Wobec tak znacznej liczby rolników, należących do spółki, i zamożności ich, suma interesów przez spółkę załatwionych jest zbyt małą, co ztąd pochodzi, że bardzo wielu członków należy do spółki tylko o tyle, że deklarowali i wpłacili udziały, lecz przy sprzedaży produktów pośrednictwa spółki nie używają, zadowalniając się [illegible] sposobem sprzedaży przez faktorów. Należy jednak spodziewać się, że takie niczem nieusprawiedliwione pomijanie własnej spółki przecież ustanie, zwłaszcza gdy obawy o jej los okazały się płonne, a dyrekcja dołożyła już dostateczne dowody zdolności, gorliwości i ostrożności. Jedyna trudność, jaka mogła wstrzymać obywatelstwo ziemskie od powierzenia sprzedaży swych produktów spółce, tj. brak dostatecznego kapitału obrotowego, na który użalano się w roku 1879 — ustąpiła, skoro spółce otwarto kredyt w najpoważniejszych zakładach finansowych. Zresztą, w bieżącym roku zapewne nikt, kto zasługuje na kredyt, na brak jego uskarżać się nie potrzebuje. Członkowie więc spółki stanisławowskiej nie mają żadnego uzasadnionego powodu uchylać się od korzystania z pośrednictwa spółki przy sprzedaży ziemiopłodów, a jeżeli potrafią zerwać z zastarzałym nałogiem posługiwania się faktorami, to liczyć można z pewnością na to, że spółka stanisławowska zajmie dominujące stanowisko na miejscowym targu zbożowym i coraz większe korzyści swym członkom przysparzać będzie.

Przegląd polityczny.

Lwów 19. sierpnia.

Tribune wiedeńska dowodzi w dzisiejszym artykule wstępnym, że mowy Herbsta przyczynią się do dalszego rozkładu partji centralistycznej, i zapatrywanie to jest dość trafne. Sama osoba Herbsta działała zawsze rozkładczo w łonie lewicy. Wszelako nie należy zbyt optymistycznie brać rzeczy, i mówić już dzisiaj o „likwidacji lewicy“. Są tam żywioły, które nie kapitulują łatwo, a środki posiadają do potężnej agitacji.

Rejwach artykułowy w Wiedniu przekona zapewne same go Herbsta, że mówiąc o jedności partji swojej, dopuścił się eufemizmu. Oprócz *Wiener Allg. Ztg.*, której prokuratorja zamknęła usta, *Fremdenblatt* i *Extrablatt* wyrzucają mu nieprawdę w tej mierze.

Z tonu dzienników półurzędowych widzimy jednak, że mieliśmy słuszność pisząc, iż gabinet będzie Herbstowi wdzięczny za umiarkowanie, z jakiem nakreślił rolę opozycyjną liberałów niemieckich.

W miejsce zmarłego Mansfelda rozpisano w kurji ordynackiej Czech wybór uzupełniający na 23. września br. do Rady państwa, ogłaszając zarazem wykaz uprawnionych do głosowania. Wynika z niego, że na 39 uprawnionych, konserwatyści czescy liczą 19 pewnych głosów, a partja centralistyczna tylko 13. Reszta należy do tak zwanej Mittelpartei.

Nietylko w Czechach, ale i na Morawie potworzyły się komitety do zbierania składek na odbudowę teatru czeskiego. Datek cesarza 20.000 złr., pociągnie niezawodnie dalszą ofiarność publiczną. *Politik* wytyka niektórym starostom, że zabraniają zbierania składek.

Na Bukowinie w okręgu wiejskim Gurahumora-Solka zrezygnował z kandydatury br. Hormuzaki, i dnia 16. bm. został tam wybrany do sejmu bar. S t y r z z a.

Wzorem niższo- i górno-austrjackich wieców chłopskich, urządzają Niemcy także w Czechach wiec niemiecko czeskich chłopów dnia 18. września zapewne w Libercu.

W. książęta rosyjscy Sergjusz i Paweł tylko jeden dzień bawili w Ischl.

Z Górnego Szlązka donoszą 15. sierpnia: Pisma poznańskie piszą o wyborach górno-szlązkich bez znajomości ludzi i stosunków, dla tego sprawie nie pomogą, lecz owszem szkodzić jej mogą. Brak polityki, to jeden z grzechów dziedzicznych polskich. Dnia 12. września odbędzie się wiec w Leśnicy pod Górą św. Anny. Leśnica, stacja drogi żelaznej, czyli raczej przystanek, bo nie wszystkie pociągi tu stawają,—jedna mila od Gogolina i Koźla. Ponieważ to przed dniem Podwyższenia świętego Krzyża, na który przybywają liczni pielgrzymi, dla tego spodziewamy się tysięcy ludu.

W okręgu Kattowice - Zabrze byłoby życzeniem Szlązaków, aby p. dr. Chłapowski przeprowadzonym został, gdyż on sprawę robotników górnoszląskich, opartą na faktach, dobitnie w sejmie przedstawił, upominając się o sprawiedliwość dla ludu tamtejszego.—Drugi okręg wyborczy, gdzie kwalifikować się może tylko Polak, jest okręg W. Strzelecko-Kozielski, gdzie dotąd był ks. dr. Franz.—Trzeci okręg dla kandydata Polaka jest Pszczyna-Rybnik; dotychczasowy poseł ksiądz Müller, nie zna wcale języka polskiego i nie raczył nawet przybyć na Szląsk pokazać się, mieszkając stale w Berlinie, podczas gdy lud tego powiatu wszystek polski, składający się przeważnie z rolników i gospodarzy.

Powyższe trzy okręgi są najwięcej potrzebujące i najwięcej sposobne do przeprowadzenia kandydata Polaka, inne zaś jak np. Oleśnicki, Prudnicki, Grotkow-Niemodliński zamieszkałe są w połowie przez Niemców, chociaż inne jeszcze są zamieszkałe przeważnie przez Polaków, np., Opolski, gdzie jest posłem hr. Ballestrem, Lubliniec-Toszek-Gliwice p. Schalsza; Raciborski, gdzie posłem jest hr. Saurma-Jeltsch i okręg Głupczycki, gdzie jest posłem hr. Neuhaus-Cormons.

Policja w Pile wyznaczyła 100 mrk. nagrody za podanie jej nazwiska tego, co po ulicach poprzylepiał plakaty antisemickie. Zarazem zwróciła policja uwagę na to, że sprawcę spotka kara 600 mrk., lub więzienie aż do jednego roku, i ostrzega publiczność przed braniem udziału w rozruchach, gdyż biorący w nich udział może na lat dziesięć dostać się do domu karnego.

W Pruskim Starogrodzie zapowiedziano na wieczór dnia 14. b. m. demonstrację przeciw żydom. Ażeby jej zapobiedz, zebrano w jednym lokalu i policję i straż ogniową. Około godziny 7 zebrała się rzeczywiście niezwykła ilość ludzi na Rynku i przyległych ulicach, lecz zebrani wstrzymali się od wszelkich wybryków.

Poriadok petersburgski donosi, że najdalej do końca listopada można się spodziewać ukończenia rokowań kurji apostolskiej z Rosją.

Uwięziony w Belgradzie nihilista G r ü n b e r g, jak czytamy w *Moskowskim Telegrafie*, żył w roku 1878 w Moskwie, w kółkach rewolucyjnych był znany pod nazwiskiem Wołodymir, i należał do zabójstwa ślusarza Mikołaja Rennsteina w jednym z hotelów tamtejszych.

Berlińska *Post* nie podziela obaw, rewanżowych, wysuwanych przez organa bismarkowskie z mów Gambetty. Zdanie zaś swoje opiera na fakcie, że Gambetta, nie mówił o drodze wojennej, ale o gruncie „prawa i sprawiedliwości,“ na którem spoczywają pretensje Francji do krajów w r. 1871 zabranych.

Midhat pasza i towarzysze jego dnia ostatniego lipca zawinęli na statku „Izzedin“ do portu Rodos. Nie wolno było nikomu odwiedzać ich na pokładzie. Po dwugodzinnym wypoczynku, statek popłynął dalej.

W *Augsb. Allg. Ztg.* znajduje się list z Londynu, który katastrofę z Midhatem paszą kreśli w świetle nader ubliżającem dla Francji. Jak wiadomo Midhat pasza zagrożony uwięzieniem schronił się był do konsulatu francuzkiego w Smyrnie. Konzul nie chciał go wydać, lecz otrzymał od samego Barthelemy'ego rozkaz bezzwłocznego wydania.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 19. sierpnia. Słychać, że większość Izby poselskiej zamierza przedewszystkiem przeprowadzić na najbliższej sesji parlamentarnej ustawę przemysłową.

Presse regestrując głosy polskie o mowie Herbsta, przytacza artykuł *Dziennika Polskiego*, zaś co do *Gazety Narodowej*, ogólnikowo zbywa ją zarzutem niegodziwości.

Wiedeń 19. sierpnia. Rząd zniósł wydany przed kilku laty zakaz sprowadzania bydła rzeźnego ze Serbji na wiedeński targ poniedziałkowy.

Wiedeń 19. sierpnia. Na żądanie ministerstwa skarbu przedłużył bank austrjacko-węgierski termin wymiany czechizowanych banknotów do dnia 30. września.

Praga 19. sierpnia. Pojednawczy niemieccy członkowie tutejszej Izby handlowej, postawili na konferencji prywatnej wniosek wybrania Czecha B o u d e g o trzecim prezydentem, lecz jak wiadomo, nieprzejednani zwyciężyli i wniosek został odrzucony.

Projektowane zgromadzenie ludowe w sprawie teatru czeskiego zostało wzbronionem, z powodu panującego rozdrażnienia umysłów.

Budapeszt 19. sierpnia. Konferencja cłowa zbierze się tu w październiku. Spodziewają się, że postanowionem będzie cło na importowaną mąkę i niektóre płody surowe.

Tryest 19. sierpnia. Wiernokonstytucyjna *Triester Ztg.* widzi tak samo jak *Dziennik Polski* w mowie Herbsta wyraźną abdykację i oświadcza, że stanowisko wodza centralistów jest opróżnione.

Berlin 19. sierpnia. Redaktor E p p s t e i n, który w dzienniku swoim *Berliner Nachrichten* obwinił Bismarka o intelektualne sprawstwo rozruchów antisemickich, został przez prokuratorję pociągnięty do odpowiedzialności o potwarz. Trybunał wydał jednak wyrok uniewinniający, obrońca bowiem przedłożył mu dowód prawdy z zachowania się Bismarka.

Petersburg 19. sierpnia. Głoszą tu, że Ignatiew nosi się z myślą emancypacji żydów (?).

Porjadok krytykując działalność kancelarji kredytowej, wykazuje, że jej sprawozdania rachunkowe były dotychczas z gruntu fałszywe i fikcyjne. — Ks. Woroncow-Daszkow ma zostać jen. intendantem dworu carskiego. — Projektowane jest przedłużenie służby wojskowej.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 18. sierpnia. Tak tutaj, jak i we wszystkich stolicach prowincjonalnych, jako w dzień urodzin cesarza, odbyło się nabożeństwo, w którem prócz wojska wzięli udział naczelnicy urzędów, reprezentacje miast i krajów, korporacje. Naczelnicy władzy politycznej odbierali oficjalne gratulacje.

Wiedeń 19. sierpnia. W Ischl odbyło się wczoraj odsłonięcie monumentalnej studni na pamiątkę rodziców cesarza. Oboje cesarstwo byli obecni przy tej uroczystości wraz z liczną publicznością.

Praga 18. sierpnia. Izba handlowa ukonstytuowała się wybierając D o t z a u e r a przewodniczącym, N o r t h e i m a zastępcą. G r e g r wnosił, aby odroczyć ukonstytuowanie aż do załatwienia rekursu podanego przeciw wyborom z grupy wielkiego przemysłu, co jednak komisarz rządowy wobec wezwania rządu do ukonstytuowania się uważał za rzecz niedopuszczalną. Członkowie Izby Czesi nie brali udziału w ukonstytuowaniu.

Podczas dzisiejszego przedstawienia uroczystego z powodu urodzin cesarza w teatrze czeskim oznajmił kierownik namiestnictwa burmistrzowi, że cesarz ofiarował 20.000 złr., na odbudowanie teatru czeskiego. Wiadomość ta rozszerzyła się natychmiast pośród publiczności i wywołała nadzwyczajny zapał. Hymn austrjacki wykonany przez cały personal teatralny wśród entuzjastycznych okrzyków „Slava“ musiał być powtórzony.

Budapeszt 18. sierpnia. Podczas bankietu oficjalnego w pałacu ministerjalnym, minister T r e f o r t wzniósł w zastępstwie T i s z y podniosły toast na cześć cesarza, cesarzowej, następcy trony i jego małżonki. Toast przyjęli z zapałem obecni naczelnicy władz cywilnych i wojskowych.

Budapeszt 18. sierpnia. Były deputowany A l a d a r M o l n a r zmarł w Gleichenbergu.

Lublana 18. sierpnia. W Eisern (Górna Krain.) nastąpiło popołudniu oberwanie chmury, które zrządziło wielkie spustoszenie w kopalniach i na drogach, tudzież zniszczyło wiele domów i mostów.

Berlin 18. sierpnia. Na nadzwyczajnem zgromadzeniu walnem Tow. kolei rumuńskiej, które odbyło się dzisiaj, bankier K a u f m a n n podniósł protest przeciw wnioskowi żądającemu przeniesienia siedziby Towarzystwa do Bukaresztu. Za wnioskiem oddano 35 kartek, reprezentujących 714.324 głosów, przeciw 9 kartek z 4437 głosami.

Berlin 18. sierpnia. Na cześć urodzin cesarza austrjackiego odbył się dzisiaj o godz. 5. u cesarza, w zamku Babelsberg, wielki obiad, na który zaproszeni byli książęta W i l h e l m, F r y d e r y k K a r o l, ks. A u g u s t W ü r t e m b e r g s k i, i obecni członkowie ambasady austrjackiej, hrabia H a t z f e l d, wielu jenerałów, tudzież pułkownik gwardji przybocznej im. cesarza F r a n c i s z k a J ó z e f a.

Londyn 18. sierpnia. W Izbie gmin oświadczył D i l k e, że Francja życzyła sobie podjęcia traktatu handlowego na nowo. Rokowania mają się zacząć w Paryżu 22. sierpnia. Rząd angielski zgodził się na to, mając nadzieję, że nowe propozycje francuzkie w sprawie ceł od żelaza i bawełny będą stanowić podstawę do rokowań, postawił jednak warunek przedwstępny żądając przedłużenia obecnych traktatów na trzy miesiące. Francja nie przyjęła warunku, a Anglja nie ma zamiaru zezwalać na podjęcie na nowo rokowań komisyjnych.

Londyn 10. sierpnia. Izba gmin 83 głosami przeciwko 30 odrzuciła rezolucję Parnella, ganiącą rząd za wykonanie wyjątkowej ustawy w Irlandji. Gladstone oświadczył przytem, że rząd nie da się zastraszyć żadnemi groźbami, i nie życzy sobie niczego więcej, jak znieść jak najprędzej tę ustawę, lecz musi użyć swej władzy dopóki potrzeba, aby przeszkodzić hańbieniu cywilizowanego społeczeństwa w oczach świata.

Tunis 18. sierpnia. Według ostatnich wiadomości z Susy. Anglicy przygotowywali się do wylądowania celem ochrony Europejczyków, odstąpili jednak od tego zamiaru w skutek zapewnienia jenerała tunetańskiego B a c o u c h, że i bez interwencji porządek będzie utrzymany.

Waszyngton 18. sierpnia. O 8½ z rana wydany biuletyn powiada: G a r f i e l d przepędził noc spokojną; ogólny stan zdrowia o wiele lepszy jak wczoraj.

Waszyngton 18. sierpnia. Od 2 z rana G a r f i e l d spał spokojnie. Dozorcy nie mieli powodu od godz. $10^{1}/_{2}$ do wołania lekarza. Po spożyciu ekstraktu mięsnego wczoraj nastąpiły znowu bole żołądkowe; próba ma być powtórzona dzisiaj.

Waszyngton 19. sierpnia. Wczorajszy biuletyn popołudniowy ogłasza, że Garfield cierpi na zapalenie gruczołów. Stan jego polepszył się znacznie.

Nowy-Jork 19. sierpnia. *Herald* ogłasza list Hartmanna, w którym tenże donosi, iż powrócił do Nowego-Jorku, aby ewentualnie prawo przytułku na próbę wystawić przed trybunałami; żali się, iż policja ma go ciągle na oku, i oświadcza, że właśnie dziś w biurze najwyższego trybunału zgłosił się do przyjęcia obywatelstwa amerykańskiego.

Bombay 19. sierpnia. Emir Abduraman wydał odezwę do naczelników plemion w północnym Afganistanie. Uwiadamia ich, że nieprzyjaciel zajął Kandahar, w skutek czego emir udaje się tam wkrótce i wyszle posiłki do Kelatigilzai.—W Kabulu spokój.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 19. sierpnia godzina 10 min. 83. Akcje kredytowe 364·60, Anglo-Austr. 163·50, Akcje banku Union 152·75, Kolej Karola Lud. 331·50, Południ. 151· , Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·34, Rubel papier. —·—. Usposobienie stałe.

Wiedeń 18. sierpnia godzina 2 min 33. Losy kredytowe 182·50, Węg. akcje kredyt. 354·50, Akcje anglo-austr. 163·10, Akcje banku Union 152·10, Akcje kred. Karola Ludwika 331·50, Akcje kolei północnej 233·25, Akcje kolei południowej 150·50, Akcje kolei Alföldzkiej 178·25, Akcje kolei Elżbiety 214·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 185·75, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 17. 25, Wiedeńskie losy 135·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 102·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 27·25, Węgierska renta 117·95, Akcje banku związkowego 141·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolej państwowej —·—, Rubel papierowy $1·25^{1}/_{2}$, Węgierskie losy 125·50, Mark. niemiecki —·—. Usposob. lepsze.

Wiedeń 18. sierpnia godzina 5 min. 42. — Jednolity dług Państwa w bankn. 77·70, w srebrze 78·70, Renta w złocie 94·25, Losy pożyczki z roku 1860 131·75, Akcje banku wiedeńskiego 836 —, kredytowego 364 —, Londyn 117·55, Srebro —·—, Napoleond'or 9·34, Dukat ces. men. 5·56, 100 marek niemieckich 57·30.

Berlin 18. sierpnia godzina 5 min. 42. Rosyjskie banknoty 218·95, Akcje kredytowe 636·50, Lombardy 264·—, Galicyjskie 144·25, Kolei Rumuńskiej 63·—, Austrjackie banknoty 174·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 86·12.

Telegramy zbożowe z dnia 18. sierpnia. — W i e d e ń: Pszenica 13·— do 13·25 zł., żyto 9·10 do 9·70 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 37·50 do 37·75 zł. — B u d a - P e s z t: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 13· — do 13·05 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) $13^{5}/_{8}$ zł. — B e r l i n: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 225·5 , żyto —·—, spiritus loco 59·40, olej rzepakowy 57·—. — S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·—. — P a r y ż: mąki 159 klgr. 71·—, olej rzepakowy 82·2 , spirytus —·— W r o c ł a w. Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. K o l o n i a: Pszenica —·—.

Nafta. W i e d e ń 19. sierpnia. — 15·87 do 16· . T r y e s t: —·—. B r e m a: 7·30. H a m b u r g: 7·30, na lipiec 7·40 na sierpień-grudzień 7·50. A n t w e r p j a: na sierpień $18^{5}/_{8}$. N o w y - Y o r k: $7^{1}/_{8}$ F i l a d e l f i a: $7^{1}/_{8}$.

Przyjechali do Lwowa dnia 19. sierpnia.

HOTEL ZORZA. A. hr. Dzieduszycki z Gródka, B. hr. Starzeński z Wołynia, K. Zadurowicz z Rożnowa, H. Kiesler z Czerniowiec, Z. Liebstein z Budapesztu, C. Janer z Tarnopola.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Pozzi z Medjolanu.

HOTEL ANGIELSKI. S. Podlewski z Suchodół, W. Valitzky z Kijowa, M. Baczyński z Ustrzyk dolnych, A. Waligórski z Przywodźca, W. Traczewski z Kozłowa.

HOTEL LANGA. J. Bełcikowski z Królestwa Polskiego, A. Dadler z Żółkwi, J. Janik z Wiednia, J. Tramer z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI. E. Narajewski z Krakowa.

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz 3 min. 8 rano (pociąg mieszany) o godz. 3 min 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny. o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 3 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz 6 min 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany

Dnia 18. sierpnia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	334 25	331 25
„ Lwowsko-Czerniow.	188 25	185 25
Banku Hipotecznego gal.	314 —	310 —
„ Kredytowego gal.	260	256 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	102 90	101 90
„ „ „ 4% „	97 40	96 40
„ „ „ 5% „	102 9[illegible]	101 90
Banku hip. gal. 6% „	103 90	102 90
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	103 75	102 75
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	106 —	103 75
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94	92
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	102 60	[illegible]01 60
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	[illegible]03 50	[illegible]2 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	104 —	[illegible]3 —
Losy miasta Krakowa	[illegible]1 50	19 50
„ „ Stanisławowa	26	24 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 56	5 47
„ cesarski	5 57	5 48
20 frankówka	9 40	9 30
Pół-imperjał rosyjski	9 64	9 54
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 60
„ „ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	57 90	57 15
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100	99 25
Wiedeń, 17. sierpnia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 80	77 65
„ srebrna	78 80	78 65
„ złota	94 35	94 15
Losy z r. 1854 3½%	125 —	124 50
„ „ 1860 4% 500 złr.	132 25	132 —
„ „ 1860 4% 100 złr.	134 25	133 75
„ „ 1864	177 —	176 50
„ „ 1864 ½	175 —	174 —
„ Como-Renten	— —	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	[illegible]06 —
Bukowińskie	101 —	1[illegible]0 —
Galicyjskie	102 60	[illegible]2 10

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108
Styryjskie	— —	104 75
Siedmiogrodzkie	99 50	98 75
Węgierskie	99 75	99 —
„ z klauz. 1867	99 —	98 50
Obligi poż. kolei węgier.	135 —	134 50
Renta węgierska złota	118 05	117 90
„ „ za kolej wsch.	98 —	97 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	16[illegible] 40	160 20
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	250 —	[illegible]49 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	365 50	365 3[illegible]
„ „ węgierskie	355 50	355 —
Bank depozytowy	260	258 —
Tow. eskomp. niż. austr.	850	845 —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	—	
Austro-węg. banku N.-B.	838	836
Wied. Bankverein	14[illegible] 60	140 5[illegible]
Unionbank	150 90	[illegible]50 60
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	94 50	93 50
„ Alföld-Fiume	179 50	[illegible]78 50
Żeglugi par. na Dunaju	633	631 —
Kolej Elżbiety	213 —	[illegible]12 50
„ półn. Ferdynanda	2338	2333
„ Franciszka Józefa	195 25	194 75
„ g. Karola Ludwika	331 50	331 2[illegible]
„ Koszycko-Oderber.	153 50	[illegible]53 —
„ Lwow.-Czer.-Jaska	186 50	186 —
„ Północ.-austrjacka	238	237 50
„ „ Lit. B.	270 25	[illegible]69 75
„ Rudolfa	[illegible]66 25	165 75
„ Siedmiogrodzka	[illegible]71 25	170 7[illegible]
„ towarzystwa państ.	371 —	370 50
„ połudn. (Lombardy)	145 75	145 25
„ Cisańska	249 —	248 —
„ węg. g. Łupkowska	170 50	170 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	117 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie	135 25	135 —
„ Węgierskie	126 —	125 50
„ Tureckie	27 25	27 —
Kredytowe	182 75	182 25
Klary	41 —	40 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	112 50	111 50
Keglewicha	— —	16 50
Krakowskie	20 50	20 25
Miasta Bud.	— —	41 50
Palffy	42 —	41 50
Rudolfa	19 75	19 [illegible]
Salma	51 75	51 25
St. Genois	47 75	47 25
Stanisławowskie	25 70	25 40
Waldsteina	31 50	30 50
Windischgrätza	42 —	41 75
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	95 —	94 70
Elżbiety	100 —	99 50
Ferdynanda północna	— —	106 —
Franciszka Józefa	103 80	103 50
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 20	99 90
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergsk.	97 50	97 —
Lwowsko-Czern. I. Em.	[illegible]7 —	96 50
„ „ II. „	101 —	100 25
Rudolfa	100 25	99 75
Siedmiogrodzka	95 —	94 50
Kolej państwowa	— —	178 50
„ połudn. (Lombr.)	133 50	133 —
„ Cisań. towarz.	102 —	101 50
Węg. gal. Łupkowska	95	94 60
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 55
20 frankówki	9 35	9 34
Imperjały rosyjskie	9 60	9 58
Funty szterl. angielsk	11 77	11 72
Liry tureckie złote	10 70	10 67
Srebro za 100 zł	— —	— —
Kupony srebr. za 100	—	
Marki niem. za 100 mar.	57 35	57 30
Ruble papierowe	125 25	125 —
Warszawa 16. sierpnia.		
4½% Listy zastawne II	— —	—
kupon	060	
5% Listy zastawne 1869	99 —	—
kupon	075	—
[illegible]% Listy likwidacyjne	86 70	— —
kupon	083	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.